

Cena jednego

za 25 groszy

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II.

Lwów, 1. lutego 1931.

Nr. 3.

WARSZAWA 1.-Hoża 26.
WP. Prof. Dr. Bryła Stefan

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego
miesiąca
Redakcja i Administracja urządza
codziennie od 17 do 19-tej
z wyjątkiem niedziel i świąt

Pre numerata
roczna zł 6.—
półroczna „ 3.—
kwartalna „ 1.50
miesięczna „ —.50

Do

P. T. Czytelników i Przyjaciół!

„Obowiązkiem każdego Katolika wspierać prasę Katolicką“. To nakaz nie tylko Ojców Kościoła, ale ostatni nakaz chwili i sumienia Katolickiego.

Pismo nasze istnieje już drugi rok i za każdy arkusz zadrukowanego papieru i złożoną czcionkę musimy drogo płacić. Tego nam nikt za darmo nie robi.

Czy spełniliście wszyscy nasi Czytelnicy i Przyjaciele — przynajmniej — w części swój obowiązek wobec naszego pisma, przysyłając nam tak niską prenumeratę?

Aby Wam to uprzystępnąć, załączamy w dzisiejszym numerze czek P. K. O., którym prosimy przysłać prenumeratę za rok bieżący.

OKażcie pismu Katolickiemu Swą pomoc i poparcie.

Redakcja i Administracja

„Głosu Pracy“.

W obecnej chwili.

Wiemy już bardzo dobrze, że położenie nasze gospodarcze jest niezwykle ciężkie i że ono łączy się z przesileniem gospodarczym świata. Jest źle, a niestety wiele podnosi się głosów, i to głosów poważnych, że to dopiero początek, i że może być jeszcze gorzej. Nikt nie wskazuje lekarstwa, mogącego sprowadzić polepszenie radykalne. Przeciwnie kryzys odsłania się całą grozą położenia. Co przyjdzie? Co będzie? Którędy droga do wyjścia?

Chrześcijanin wierzący nigdy nie powinien popadać w zbytne przygnębienie, gdyż wie, że

„... epy los rządzi dziejami z jakimś nieuniknionym fatalizmem, ale Opatrzność Boska kieruje losami narodów i losami świata. Drogi Opatrzności Boskiej są nam bardzo często nieznane, wydawać się nam mogą nieraz bardzo ciemnymi; ale jednak Opatrzność Boża czuwa nad wszystkim, czuwa Bóg dobry i sprawiedliwy, a zamiary Boże przed nami często zakryte, będą na wszelki sposób spełnione. Rządy P. Boga nad światem nie przeczą oczywiście temu, że człowiek jest bardzo często doświadczany, że niejeden przechodzi na tym świecie istne piekło.

Jest jednak obowiązkiem społeczeństwa i tych co dzierżą władzę w rękach, myśleć o zaradzeniu złemu i szukać środków obrony. I w obec-

nej chwili ciężkiego przesilenia gospodarczego rząd przedewszystkiem jest powołany szukać dróg wyjścia a stwierdzić należy, że rząd obecny jest świadom tego obowiązku. Dlatego ścieśnia budżet na rok następny, usiłuje ochronić przed ruiną rolnictwo, dąży obniżać ceny wyrobów przemysłowych, zwiększa fundusze dla bezrobotnych, przygotowuje starannie roboty wiosenne i letnie, aby ożywić rynek pracy.

Ale życie gospodarcze wymaga też pewnego spokoju i wymaga pewnych warunków natury politycznej. Musi się tak ukształtować życie państwie, aby przeróżne czynniki współdziałały z sobą w zgodzie i zgodnie pracowały nad poprawą stosunków. Muszą tu współdziałać i rząd i Kościół i samo społeczeństwo. Muszą ludzie dobrej woli łączyć się i wspólnym wysiłkiem dopomagać do przezwyciężenia trudności. Sama krytyka nie wystarczy, chociaż bywa niekiedy konieczna. Kto ma jakiś środek mądry, niech go podaje. Byłoby rzeczą niesumienną i nieuczciwą przyglądać się z zimną krwią wysiłkom drugich, lub powtarzać złośliwie z pobudek partyjnych czy innych: „im gorzej, tem lepiej”. Im gorzej w państwie, tem lepiej dla nas, dla partii.

Bardziej niż kiedykolwiek indziej, potrzebna jest dziś rzetelna i uczciwa współpraca czynników obywatelskich z rządem, aby wspólnym wysiłkiem uchronić państwo przed katastrofą.

Naturalnie i rząd ma obowiązek tak ustawić swoje metody rządzenia i postępowania, aby przyciągać do siebie wszelkie siły dodatnie, aby nikogo nie zrażać i nie odpychać, kto mógłby być pożytecznym. Także rząd obecny ma starać się nie tylko o utrzymanie pewnych zasad w rządzeniu państwem, ale także liczyć się w wyższym stopniu z opinią publiczną, unikać nawet pozorów jakoby się chciało uczciwa opinię publiczną drażnić.

Trudną jest rzeczą rzadzić, a stokroć trudniej rzadzić w warunkach tak ciężkich, jak obecnie. W takich chwilach muszą uczciwe partie w interesie życia państwowego wiele zapominać i musi rząd w interesie tego samego interesu państwowego okazywać wiele dobrej woli.

Czyż potrzebujemy dodawać, że chrześcijaństwo, że Kościół dla wydobycia tej dobrej woli z jednej i drugiej strony z natury swojej pracują, że tej dobrej woli tego pojednania umysłów pragną, że w ten sposób do pomnożenia dobra się przyczyniają?

Mniej namiętności politycznych i partyjnych z jednej i z drugiej strony, a więcej dobrej woli i skłonności do ustępstw — jest potrzebą chwili obecnej. Nie jest to tylko kazaniem, ale także nakazem politycznym.

Ks. Prof. Dr. Szydelski
poseł na Sejm.

Praca w Sejmle.

Późno się rozpoczęła w tym roku sesja budżetowa Sejmu, ale może dlatego praca jest prowadzona intensywnie. Komisja budżetowa, w tej sesji najważniejsza, pracuje dzień po dniu, zazwyczaj w godzinach południowych i wieczornych. Referuje się budżety poszczególnych dzia-

łów administracji państwowej, opozycja krytykuje, obóz rządowy zarzuty odiera i broni wniosków referenta. Ale oprócz komisji budżetowej, zbierają się często rozmaite inne komisje fachowe, aby załatwić wnioski i przygotować wnioski na pełny Sejm. I w tych fachowych komisjach ściera się opozycja z obozem rządowym i tutaj wre walka, życie. W chwili obecnej wybijają się jednak pewne sprawy w sposób szczególniejszy i nadają pracom Sejmu pewne specjalne piętno. Na czele tych spraw stoi przedewszystkiem sprawa brzeska. Dyskusja w tej sprawie przybrała niezwykle rozmiary w kraju, a odbija się echem także zagranicą.

Premjer Sławek złożył w dyskusji na plenum Sejmu obszernie oświadczenie, znane już z dzienników. Uzasadniał aresztowania w Brześciu robotą przeciwpaństwową opozycji. Stwierdził, że nie było w Brześciu żadnego znęcania się nad więźniami.

Drugą sprawą, niemniej polityczną i goraco dyskutowaną, ale daleko mniejsze koła społeczeństwa polskiego poruszająca, to sprawy tak zwanej nacyfikacji w województwach południowo-wschodnich, t. j. w naszej Małopolsce wschodniej. I ta sprawa również odbiła się już głośnie echem zagranicą. Sprawa tą zajmowano się w środe w komisji administracyjnej. W dyskusji zabrał głos między innymi ks. Szydelski. Zaznaczył, że w zupełności rozumie wezwania Stołicy Apostolskiej do pokojowego współżycia narodów, że osobiście uznawał zawsze potrzebę pokojowego współżycia ludności polskiej i ruskiej w tych stronach, że to pokojowe współżycie winno być ułatwione przez wspólną nam wiarę katolicką i że dał wyraz tym zapatrywaniom parę miesięcy temu przed wypadkami w dzienniku „Głos Narodu”. Na tem stanowisku stoi też dzisiaj, ale pod wrażeniem tych wypadków, gdy się szuka ich źródła i chce się dotrzeć do prawdy, nie można za te wypadki winić tylko społeczeństwa polskiego, jak to uczynił poseł Ciołkosz. Ani rząd polski, ani społeczeństwo polskie nie dało powodu do zbrodniczej akcji podpałań i innych zbrodni. Ze strony społeczeństwa polskiego podnoszono nieraz skargi przeciw rządowi, że bardziej życzliwy jest dla ludności ruskiej niż polskiej. Prawda jest, że popełniano zbrodnie, ale i to jest prawda, że umiarkowane sfery ukraińskie polityki teroru dawniej głośno nie potępiały, że nie przeciwstawiały się sianiu w stosunku do ludności polskiej nienawiści. Poniekąd się solidaryzowano milczaco z akcją organizacji wojskowej, utrzymywano stosunki z Berlinem, oskarżano nas zagranicą, a posługiwano się nieraz i kłamstwem. Potępić należy gwałty przeciw niewinnym i wszelkie nadużycia, Rząd winien podnoszone nadużycia sumiennie zbadać i winnych ukarać, to jest jego obowiązkiem. Ale nie przyczyni się do uspokoienia kraju uchwalenie wniosku ukraińskiego, dlatego mówca głosował później przeciw temu wnioskowi.

Wielką mowę oskarżającą Ukraińców, na tej komisji wygłosił poseł Baczyński z obozu staroruskiego z klubu rządowego.

Sprawę ruską uważamy za bardzo ważną i społeczeństwo polskie winnoby ustalić linię polityczną jakiejby się także rząd miał trzymać w

stosunku do ludności ukraińskiej. Musiałoby się jednak wiele odmienić także w umysłach umiarkowanej inteligencji ukraińskiej. Tylko przy niesłuchaniu dobrej woli z jednej i drugiej strony, da się utrzymać takie stosunki, jakie były między proboszczem polskim a ruskim w Strusowie.

Ze spraw niepolitycznych zwrócimy uwagę na uchwalenie ustawy i pożyczki zapalczanej. Podnoszono przeciw tej ustawie i pożyczce poważne i rzeczowe zarzuty, które jednak minister Matuszewski w swoim świetnym przemówieniu albo odparł zupełnie, albo osłabił. Zarzut główny dotyczy ceny zapalek, która pójdzie w górę. Jest to pewien nowy podatek na ludność, ale podatek ten dotknie w pierwszym rzędzie palaczy tytoniu. Budziły się słusznie także inne wątpliwości przeciw tej pożyczce. Ale Polska potrzebuje obcego kapitału dla zasilenia naszego życia gospodarczego i dlatego rząd na tę pożyczkę 30 milionów dolarów czyli około 270 milionów złotych poszedł. Warunki nie są gorsze jak warunki ustalone, w umowie dzierżawnej zapalczanej z tą samą spółką w r. 1925.

Z innych spraw ważniejszych zwrócę uwagę na głośne przemówienie w komisji budżetowej prezesa klubu sejmowego Chrześcijańskiej Demokracji, przy budżecie Ministerstwa Wyznań i Oświaty p. Ponikowskiego w sprawie szkolnictwa. P. Ponikowski bardzo silnie potępił politykę osobową ministra Czerwińskiego, usuwanie ze stanowiska takich ludzi jak Żłobicki, Reiter, Gubrynowicz, łamanie charakterów i sumień nauczycielskich, pewne lekceważenie strony religijnej i moralnej w wychowaniu. Wiadomo, że ta właśnie polityka osobowa dzisiejszych władz szkolnych wywoływała wiele skarg i żalów także na naszych rubieżach. Władze szkolne nasze nie umiały znaleźć właściwej drogi. Naprzód szła polityka, a dopiero potem walory wychowawcze. Świeżo dowiadujemy się między innymi, że Kuratorjum szkolne okręgu lwowskiego zamianowało inspektorem szkolnym p. Karola Dzieduszkę, który był zasądzonym na skargę ks. Dra Białowąsa z Gródka Jagiellońskiego. Władze szkolne winne zerwać z polityką drażniącą uczciwą opinię w interesie tak szkoły, jak i samego rządu. Wystąpienie p. Ponikowskiego, dawnego ministra wyznań i oświaty i dawnego premiera spotkało się z ogólnym uznaniem.

Sejm jest jeszcze świeży, dlatego posłowie żywo się interesują sprawami. Udział posłów tak w komisjach jak na sesjach plenarnych bywa duży.

Lwówianin.

Rolnictwo pod żelazną stopą kryzysu.

Kryzys rolny jako okres przełomowy obecnie skończył się i rozpoczął się upadek rolnictwa polskiego. Ogół powinien o tem wiedzieć i usilnie dążyć do ratowania samego siebie. Nietylko bowiem chodzi tu o los rolników właścicieli i służby folwarcznej, chodzi o całe społeczeństwo i państwo, którego zagrożone są fundamenty. Otwarcie musimy powiedzieć, że Polska jest w niebezpieczeństwie: za upadkiem rolnictwa idzie, jak

to widzimy upadek przemysłu i handlu i zagrożony jest skarb państwa. Konieczny jest szybki i dobrze przemyślany ratunek. Oddawna już pracują w tym kierunku instytucje rolnicze i jednostki wspólnie upadek przemysłu i handlu i zagrożony jest skarb państwa. Konieczny jest szybki i dobrze przemyślany ratunek. Oddawna już pracują w tym kierunku instytucje rolnicze i jednostki wspólnie z rządem, dotąd jednak sprawa nie jest definitywnie obmyślana nawet w dziedzinie projektów.

Wszystkie dotychczasowe projekty fachowców sprowadzają się do czterech mianowników: 1) podwyżka ceny produktów rolnych, 2) zmniejszenie ciężarów, 3) zmiana na tańszy system gospodarstwa, i 4) zmiana systemu sprzedaży.

Cena zboża spadła obecnie przeszło w dwójnasób. Dawna przeciętna cena pszenicy wynosiła na prowincji około 50 zł. za metr (100 kilo), obecnie pszenica liczy się na prowincji około 20 zł., żyto zaś z 40—35 zł. spadło na kilkanaście.

Jeżeli komu przytoczone tu dawne ceny wydadzą się wygórowane, to niech weźmie pod uwagę, że ceny robocizny zostały ustalone w stosunku wyższej ceny bo 40 zł. za metr żyta, a Niemcy ustalili u siebie obecnie cenę pszenicy na 52—53 zł.; rozpiętość cen w przemyśle i handlu jest jeszcze wyższa. Fachowcy nasi obliczyli, że przy obecnych cenach rolnik musi dokładać do każdego metra 20 zł. Mniejsza byłoby o to jeszcze, gdy rolnik dokładał je naprawdę z własnej kieszeni. Gorsze jest to, że rolnik te 20 zł. nie dopłaca z własnej kieszeni, bo ich nie ma. Płacą za niego jego wierzyciele: w pierwszej linii płaci rząd i gmina w postaci nieotrzymanych podatków, spłat i innych należności, prywatni wierzyciele w postaci nieotrzymanych procentów; płaci za niego przemysł, handel i robotnik utratą zarobku wskutek braku zamówień i zakupów. Najwięcej to oczywiście odbija się na skarbie państwa, który bezpośrednio traci na rolniku, a pośrednio na przemysłowcu, kupcu i bezrobotnym tem, że sam pewnie lwiał część tej dopłaty będzie ponosił.

Ziemni ogółowi rolników nikt nie odbierze, bo kapitał jest na to za mądry, aby topić się, kupując obecnie ziemię, chłop nie chce teraz ziemi prawie za darmo (Bank Rolny nie ma nabywców przy wpłacie 5 proc. szacunku), przy obecnym ustroju społecznym nie może faktycznie zabrać jej rząd. Więc nie można myśleć o poprawie drogi zmiany właściciela.

Położenie służby folwarcznej również uległo znacznemu pogorszeniu pomimo niezmiennych nominalnie warunków. Każdy parobek otrzymuje, jak dawniej oprócz mieszkania, opału, pensji, ziemi pod kartofle i warzywa oraz paszy dla krów — jeszcze t. zw. ordynarje, wynoszącą 280 funtów zboża miesięcznie. Wystarczyło mu to nietylko na wyżywienie rodziny, drobiu i wypas paru wieprzów, ale mógł jeszcze od czasu do czasu sprzedać metr żyta lub pszenicy i dostać około 40 zł.; teraz może otrzymać dużo mniej, niż połowę. I dlatego dla poprawy bytu emigruje do Francji i żąda w kraju 50 proc. podwyżki.

Rząd niemiecki z właściciwą Niemcom bezwzględnością odrazu rozciął węzeł: zapomocą wysokich cel zamknął granice dla przywozu, zatrzymując w ten sposób gotówkę w kraju dla swego społeczeństwa i dla siebie i ogłosił odrazu nie cza-

sową, a stałą premję dla zboża eksportowanego do wysokości normalnej ceny zboża. Miało to ten skutek, że ceny zboża i produktów rolnych od razu unormowały się w Niemczech automatycznie w wysokości zgóry obliczonej.

Rząd polski także wyznaczał premję, ale nie było tego skutku jak w Niemczech. Przyczyny bezskuteczności naszych premij, być może należy szukać w odmiennej ich celowości i innych warunkach. Nasze premje miały cechę czasowej zapomogi dla rolników, a w Niemczech miały na celu normowanie ceny; niemieckie były stałe, u nas czasowe; za normę dla ich wysokości Niemcy wzięli dociągnięcie do normalnej ceny zboża, a u nas one wyglądały jak darowizna, niezależna od jakiegokolwiek miary; Niemcy zamknęli równocześnie granicę dla obcego zboża i inwentarza, a u nas sprządza się zboże rumuńskie i inne oraz tłuszcz.

Aby premja była skuteczna, musi być stała, dążąca nie do wspomagania rolników, a w rzeczywistości spekulantów-eksporterów, tylko w celu normowania ceny w kraju równocześnie musi być zahamowany również stały dopływ obcego zboża i innych produktów rolniczych.

Staość konjunktury ma olbrzymie znaczenie.

Nie obfitość zboża polskiego spowodowała u nas wyjątkowo katastrofę, a bodajże ta niestaość konjunktury, to ciągle otwieranie i zamykanie granicy, zakup i odsprzedaż zboża zagranicznego, dawanie i cofanie premji, słowem brak silnie umotywowanego planu gospodarczego. Pomimo najlepszych chęci rządu, kupiec w dalszym ciągu obniża teraz cenę... na zapas.

W innych krajach zastosowano pewne próby: Na Węgrzech zakupiono w celu interwencji 250—300 tysięcy ton pszenicy, a teraz odsprzedaje się ją po cenie znacznie niższej. I rolnicy myślą o bonifikacji części podatków.

Rumunja zakłada bank zbożowy, aby kupować zboże po wyższych cenach zaraz po żniwach, a następnie je odsprzedawać. Jest to początek monopolu zbożowego.

Widzimy, że wszystkie państwa idą pomimo rozmaitych sposobów w jednym kierunku — podwyżki ceny. Nie możemy jednak postąpić tak jak Niemcy wobec niesłychanej u nas niżki i ceny od razu unormować; dlatego projektują stopniową wyżkę w ciągu 3—4 lat po kilka groszy na kilogramie rocznie — do normy ustalonej przez rząd.

Dr. Borzymowski.

Co finansować: bezrobocie czy produkcję?

Bezrobocie w świecie z każdym miesiącem wzrasta. Budżety prawie wszystkich państw całego kontynentu coraz więcej odczuwają ciężary stawek i zapomóg wypłacanym bezrobotnym.

Zainteresowane w tej sprawie są rządy, uczeni ekonomiści, przemysłowcy, kupcy, sami bezrobotni — ba całe już społeczeństwa. Jak daleko pójdzie fala powodzi bezrobocia, nikt nie jest w stanie dziś przewidzieć.

Głowia się ludzie nad ratunkiem przed zupeł-

ną klęską i upadkiem. Powstają plany i projekty. Czy pomogą? Twarde i bezwzględne prawa życia osądzać tu będą.

Olbrzymie n. p. wrażenie w sferach gospodarczych i politycznych wywołała wiadomość o zamierzonej reorganizacji systemu pomocy dla bezrobotnych w Niemczech.

Z oświadczenia, jakie złożył na kongresie partji demokratycznej w Sztutgarcie minister skarbu i wicepremier dr. Dietrich, wynika, że Niemcy zamierzają zerwać z metodą zasiłków dla bezrobotnych, a na miejsce tego zaprowadzić system premjowania przedsiębiorstw, które zobowiążą się zatrudniania bezrobotnych.

Min. dr. Dietrich oświadczył, iż na dalszą metę jest nie do zniesienia taki stan, aby 3 miliardy marek rocznie (z górą 6 miliardów złotych) szło na utrzymanie armji 4 i pół miliona bezrobotnych. System ten doprowadził do zerwania normalnych stosunków, jakie winny istnieć między pracodawcami i pracobiorcami i do demoralizacji ogromnej masy bezrobotnych. Nie bezrobocie, ale produkcję należy finansować — oświadczył min. dr. Dietrich.

Jak się okazuje, plany rządu Rzeszy w myśl wytycznych dr. Dietricha napotykają na opór zarówno związków zawodowych, jak i organizacji pracodawców niemieckich.

Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że katastrofę gospodarczą należy zwalczać olbrzymimi środkami. Dość powiedzieć: 6 miliardów złotych, dotychczas wypłacanych bezrobotnym ma pójść na produkcję! Wyniki są jasne: produkcja stanie się tańszą, ceny towarów spadną, zdolność konkurencyjna Niemiec ogromnie wzrośnie. Czy nie będziemy mieli tu do czynienia z nowym rodzajem dumpingu? To też z wzrastającą ciekawością społeczeństwo polskie oczekuje ujawnienia zamierzeń rządu polskiego w dziedzinie gospodarczej.

Chwilowo daje się słyszeć o tych zamierzeniach, które przecież muszą gruntownie i głęboko sięgać w nasze życie gospodarcze — oderwane, sporadyczne i mętne nawet wieści. Mówi się na przykład, że komitet ekonomiczny ministrów debatować będzie nad sprawą bezrobocia i powźmie decyzję w przedmiocie środków zwalczania kryzysu na rynku pracy; że min. Prystor jest zwolennikiem kartelizacji i sprzeciwia się wszelkim sztucznym tamom, stawianym w tym kierunku, że obniżka płac urzędniczych o 15 proc., choć ta wiadomość była już dementowana, wreszcie mówi się o silnej opozycji min. komunikacji Kühna przeciwko wydzierżawieniu magistrali węglowej Śląsk—Gdynia ze względu na argument pozbawienia węgla śląskiego, przez podniesienie taryf kolejowych — zdolności eksportowej.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, czy apel rządu w kierunku obniżki cen towarów przemysłowych celem zniesienia osławionych „nożyc“, t. j. rozbieżności cen pomiędzy produktami przemysłowymi a rolnymi przyniesie pożądany skutek.

Sfery gospodarcze są innego zdania i dają wyraz swej opinji w „Przeglądzie Gospodarczym“ Nr. 1 z 1931 r.:

„Usiłowaliśmy dowieść, że jeden z pośród takich środków, zapomocą którego dziś w niektó-

rych krajach zagranicznych usiłują rozwiązać analogiczne zadanie — mianowicie planowa zniżka cen — w Polsce w obecnych warunkach nie ma widoków realizacji. W naszym przekonaniu tak gorąco przez wszystkich oczekiwane świeże impulsy w naszym gospodarstwie wyjść mogą i muszą z innych źródeł: z ograniczenia gospodarki publicznej i z dopływu kapitałów zagranicznych.

A więc cały problem z punktu widzenia sfer przemysłowych sprowadza się do radykalnych oszczędności w dziedzinie wydatków publicznych, a w pierwszym rzędzie w dziedzinie świadczeń społecznych, a następnie do ściągnięcia kapitałów zagranicznych do Polski. Stery gospodarze energicznie oponują przeciwko robieniu inwestycji z podatku i wpływów, słowem z budżetu zwyczajnego, natomiast opowiadają się za inwestowaniem z kredytów zagranicznych.

„Projekt podziału funduszy, mających być uzyskanych z pożyczki zapalczonej, przewiduje przeznaczenie z tego źródła około 70 milionów na inwestycje państwowe, które dotąd przynajmniej w części obciążały i zwiększały budżet. W ten sposób elementarna zasada nieobciążania kapitałami inwestycjami wyłącznie dzisiejszego pokolenia oczekwała się choćby fragmentycznego uwzględnienia” („Przeł. Gosp.”).

Sposoby rozwiązywania kryzysu gospodarczego, stosowane przez naszych sąsiadów, wkładają na Polskę nowe, dodatkowe obowiązki, lecz przede wszystkim wkładają obowiązek natychmiastowego działania na podstawie gruntownie obmyślnego programu.

Bezrobocie przestało być chwilowym niedomaganiem czy sezonowym zjawiskiem. Bezrobocie ustabilizowuje się na długi okres czasu. Tu nie wystarczy domagać się, by tylko rząd o tem myślał i radził. Bezrobocie jest wynikiem ciężkiego powojennego położenia gospodarczego świata. A więc na front gospodarczy powinni jak podczas wojny, odejść wszyscy obywatele, do ratunku kraju i mas głodujących są wszyscy powołani, całe bez wyjątku społeczeństwo.

Jeśli rząd jako przewodnik ma obmyśleć plan działania, plan walki z bezrobociem, winien w pierw pokojowo ustosunkować się, winien zarzucić taktykę drażnienia i denerwowania, winien wytworzyć wewnątrz jeden front przeciw tej klęsce i nieszczęściu.

Z drugiej strony partje i przewodniczący ich winni zostawić bezpłodną i zacieklą walkę z rządem a zespolic solidarnie całe społeczeństwo w jednym kierunku, tylko w jednym celu — walki z bezrobociem.

Czytaliśmy niedawno w prasie straszną, jakby proroczą przestrożę Arcybiskupa Pragi: „Biada tym narodom — woła Arcybiskup Kordas — którzy sobie z dzisiejszego położenia nie zdają sprawy i nie widzą zbliżającej się katastrofy zniszczenia całego świata przez czerwone morze płomieni!...

Czyż bezrobocie nie przyspiesza tej katastrofy? Czy głodujące masy to nie najpodatniejszy materiał wybuchowy czerwonych płomieni bolszewizmu?

Dlatego przestroga Arcybiskupa Kordasa niech znajdzie odpowiednie zrozumienie w na-

szem społeczeństwie, niech pobudzi rząd i społeczeństwo do zgodnej walki z katastrofą.

„Caveant consules“!!!

Łuk.

Kupcy obniżajcie ceny towarów!

Cały świat przeżywa obecnie okres kryzysu przemysłowego, którego jednym z objawów jest — spadek cen na różne produkty i towary.

Ten sam spadek cen obserwujemy również i u nas. Spadły znacznie w cenie piody rolne, spadają obecnie ceny bardzo wielu artykułów codziennego użytku, ubrania, materiały i obuwie.

Wśród kupców panują obawy, że trudno im będzie utrzymać się, jeżeli nastąpi dalsza zniżka cen, co — oby nastąpiło jak najszybciej i w jak największym stopniu.

Modlą się o to miliony nabywców, protestują — kupcy.

Ale trudno, zawsze tak było na świecie, że konsument ze sprzedawcą ma i mają interesy do głębi sprzeczne.

Właśnie z racji obecnych spadków cen — zabiera głos w tej sprawie genialny milioner amerykański, Henryk Ford, który zaczął swą karierę życiową od terminatora mechanika, a potem zrobił, dosłownie — zrobił kolosalne miliony.

Otoż Henryk Ford, radzi kupcom jak powinni robić pieniądze, jaką drogą mogą dojść do majątku.

Nie bój się strat z obniżeniem cen — woła Ford. Miej na każdej sprzedawanej sztuce tylko grosz zarobku, a zostaniesz milionerem, jeśli ci na tem zależy.

Nie daje majątku wielki zysk na jednej sztuce. Nie wzbogaca jedna transakcja sprzedaży, choćby największa. Ale z małych zysków, masami napływających — powstają wielkie korzyści.

To są właśnie moje cele życiowe: nie uważa noby mnie za człowieka, który miał powodzenie, owszem — byłbym przykładem fatalnego niepowodzenia, gdybym tych celów nie dopiął i nie osiągnął słusznych zysków dla siebie i dla tych, którzy są ze mną związani w przedsiębiorstwie.

Obniżać ceny i coraz więcej sprzedawać przedmiotów, uzwyczajnić każdy towar, dając mu niską cenę, pozwolić szerokim masom na zaopatrywanie się w towary dzięki niskim cenom, a wtedy sprzedaż będzie się odbywała masami i masami płynąć będą grosze zarobku.

Umiarkowany zysk jedynie jest sprawiedliwy — woła Ford — i jedynie prowadzi do bogactwa. Wzbudza zaufanie, zachęca masy, uprzyściplnia im większe zakupy.

Tak mówi Ford i ma rację. Niech się więc kupcy nie martwią zniżką cen, niech dalej obniżają ceny na swe towary, niech zrezygnują z nieprzytomnie wysokich zysków, a wtedy — wielokrotnie zwiększy się liczba sprzedanych artykułów i wielokrotnie zwiększy się zysk.

Stosując się do rady Forda, nasz stan kupiecki ma otwartą drogę do zrobienia pieniędzy mimo miserji finansowej szerokich mas. Wymownym przykładem tego jest sam multimilioner, były terminator, Henryk Ford.

Kapelani szpitalni i kaplice.

Od jednego z kapelanów szpitalnych otrzymałem list, w którym między innymi czytamy: „Podobno ma wyjść ustawa, nowa szpitalna, a jak rozmaite pogłoski dochodzą, wcale nieprzychylna dla sprawy katolickiej: ogranicza się budżety kaplic szpitalnych, skreśla etaty kapelanów, ogranicza się ich prawa w szpitalu i ich wpływy, daje się furtkę do usuwania zakonnic i t. d.

Wskutek tego listu chciałem wybrać się w trójkę do Departamentu Zdrowia i żądać w tej sprawie wyjaśnienia. Proponowałem w tym celu zejście się księży posłów z 3 klubów. Gdy jednak ta konferencja nie dochodziła do skutku, udałem się z ks. senatorem Szulcem z Pomorza, z klubu BB, w czwartek 22 stycznia do Departamentu Zdrowia, prosząc w tej sprawie o wyjaśnienie.

Otrzymałem z ust kompetentnych oświadczenie, że nic w tym kierunku nie jest zamierzone. Ustawa o szpitalnictwie została wydana jeszcze w r. 1928, ale nie odnosi się do szpitali w Małopolsce, gdyż te dotąd miały odrębną organizację.

Departament Zdrowia przygotowuje jedynie rozporządzenia wykonawcze do wspomnianej wyżej ustawy. Ale w tem rozporządzeniu Ministerstwo stoi na gruncie statutów, jakimi się rządzą poszczególne szpitale i w najmniejszej mierze nie zwraca się ani przeciw kapelanom, ani przeciw kaplicom, ani przeciw zakonnicom po szpitalach. Tych rzeczy rozporządzenie wykonawcze nie narusza. Raz jeszcze otrzymałem kategoryczne zapewnienie, że obawy, o jakich wspomniałem wyżej, nie mają żadnej podstawy.

Podaję powyższe wyjaśnienie do wiadomości księży kapelanów i innych osób tu zainteresowanych.

Ks. Dr. Prof. Szczepan Szydelski
poseł.

Interwencja Ks. posła Szydelskiego w sprawie bezrobotnych.

Otrzymałem z prezydium naszego miasta Lwowa wezwanie, abym w zastępstwie chorego prezydenta i posła Brzozowskiego udał się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i interwenjował na rzecz bezrobotnych w naszym mieście.

Spełniając powyższe zlecenie, byłem w Ministerstwie Opieki Społecznej i dowiedziałem się zaraz na wstępie, że w sprawie bezrobotnych we Lwowie interwenjował przed paru właśnie dniami wojewoda lwowski p. Nakonieczników i prosił o pomoc.

Ministerstwo nie może znieść czy zawiesić tak zwanego sezonu martwego w robotach budowlanych, gdyż budżet funduszu bezrobocia jest i tak grubo przekroczony i uważa się te przekroczenia za pożyczki, które winne być w swoim czasie zwrócone Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Ministerstwo natomiast przeznaczyło już 2 miliony złotych na stworzenie funduszu pomocy doraźnej, z którego wojewodowie mogą czerpać. W takich ośrodkach jak Lwów i Drohobyckie, pomoc doraźna może być w gotówce i w bonach na

wiktuały. Wojewoda może występować z wnioskami, które Ministerstwo stara się zawsze jak najzyczliwiej i trybem pośpiesznym traktować.

W związku z tem oświadczeniem Ministerstwa Opieki Społecznej, w sobotę, po powrocie z Warszawy w prezydium miasta dowiedziałem się, że Województwo z funduszy udzielonych przez Ministerstwo Opieki Społecznej już wysygnowało na pomoc doraźną dla bezrobotnych we Lwowie kilkanaście tysięcy złotych.

Suma ta na kilka tysięcy bezrobotnych w naszym mieście zbyt mała, ale bodaj ta skromna pomoc już jest bliską.

Miasto będzie się starało o pomoc także w lutym, a z marcem rozpoczyna się już sezon robót i prawo do zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia.

Rząd przygotowuje wszystko, aby jak najrychlej mogły się rozpocząć roboty przewidziane w budżecie, który się teraz uchwała.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski
poseł.

Polska Ch. D. ostrzega Europę przed groźbą wojny.

W Paryżu obradował komitet wykonawczy stronnictw Chrześcijańsko - Demokratycznych, na który przybyli delegaci m. in. z Belgji, Holandji, Luksemburgu, Czechosłowacji, Litwy, Austrii, Niemiec i t. d. Z Polski na zjazd przybyli poseł Wacław Bittner i ks. prof. Szmigielski. Obradom przewodniczył b. minister Champetier des Ribes przy udziale wybitnych posłów, członków francuskiej partji Ch. D. Przedmiotem obrad zjazdu było m. in. opracowanie rezolucji w sprawie zbliżenia między stronnictwami chrześcijańsko-demokratycznymi i deklaracji pokojowej. Deklaracja, pod którą udało się uzyskać podpisy Centrum niemieckiego i przedstawicieli Polskiego Stron. Ch. D. i francuskiej partji demokratów ludowych, stwierdza groźny wzrost nieprzejdanego nacjonalizmu w różnych krajach, co w związku z anarchją gospodarczą stwarza niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Wkońcu deklaracja potępia nawoływanie do gwałtów jako zbrodnię i szaleństwo i wzywa stronnictwa chrześc. demokratyczne wszystkich krajów, aby pracowały nad utrwaleniem pokoju zapomocą środków zalecanych przez Ligę Narodów.

Najważniejszymi dla nas były rozmowy prowadzone w Paryżu przez posła Bittnera i ks. Szmigielskiego z francuskimi politykami. Rozmowy te pozwoliły nie tylko przekonać Francuzów o niezłomnej pokojowej woli Narodu polskiego, ale dostarczyły danych potwierdzających pragnienie Polski współzycia pokojowego ze wszystkimi sąsiadami. Przemówienia posła Bittnera i ks. prof. Szmigielskiego nacechowane były stanowczością i zdeklarowaną obroną polskiej racji stanu. Wywołały one nawet silne wrażenie wśród członków Zjazdu, zwłaszcza wśród Francuzów, którzy po raz pierwszy bodaj usłyszeli, że żądania rewizji granic Polski są równoznaczne z wywoływaniem nowej wojny i że Naród polski nie tylko nie dopuści do dyskusji nad problemem rewizji granic, ale że nawet możliwość wszczęcia dyskusji jest uważana za nieziszczalną chimere.

Zmiana konstytucji.

II.

W poprzednim numerze omówiłem ogólnie potrzebne ze stanowiska katolickiego zmiany konstytucji. Dziś pozwolę sobie omówić szczegółowo niektóre proponowane zmiany.

W art. 59, opisany jest sposób wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, ale o tem, kto może być wybrany Prezydentem, konstytucja milczy. Stwierdzam, że na mocy naszej konstytucji może być obrany Prezydentem Rzeczypospolitej żydówka. Łagodzi ten brak wprowadzie art. 54, który przepisuje przysięgę dla Prezydenta chrześcijańską, bo przysięga on „Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu” a w zakończeniu wspomina o „świętej Syna Jego męce”. Czy jednak bezwyznaniowiec, aby zostać Prezydentem Rzeczypospolitej nie złożyłby takiej chrześcijańskiej przysięgi, nie jest pewnem. Dlatego sprawa ta powinna być jasno postawiona. **W katolickiej Polsce Prezydentem Rzeczypospolitej powinien być tylko Polak i katolik.** Przysięga wówczas Prezydenta może zostać w obecnem brzmieniu.

Potrzebną też jest zmiana art. 114, którego pierwszy ustęp brzmi: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko, wśród równouprawnionych wyznań”. Jeżeli te wyznania są równouprawnione, to co oznacza to naczelne stanowisko Kościoła katolickiego. My katolicy możemy słusznie żądać, aby religję katolicką uznać jako panującą w Polsce, aby całe ustawodawstwo państwowe nie sprzeciwiało się dogmatom i etyce Kościoła katolickiego, aby wszystkie akty państwowe, złączone z kultem religijnym odbywały się wedle obrzędu Kościoła katolickiego, Prawa innych wyznań, uznanych przez państwo, określa zupełnie dostatecznie art. 115.

Art. 116, mówiący o uznaniu nowych lub dotychczas nieuznanych wyznań należy też zmienić. Obecnie uznanie „nie ma być odmówione związkom religijnym, których urządzenie, nauka i ustrój nie są przeciwnie porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej”. To idzie za daleko i prowadzi do uznania rozlicznych sekt, rozdzierających społeczeństwo katolickie. Proponowałbym zmianę wyrazów „nie ma być odmówione” na „może być udzielone”. W takim razie uznanie innej sekty zależy wyłącznie od rządu, który powinien wziąć pod uwagę, że nowe sekty rozrywają jedność ludności katolickiej i nie są pożądane ze względów państwowych.

Dr. M. Thullie
senator.

Zjednoczenie Chrześc. Związków Zawodowych.

Borysław. Jak nam donosi Okręgowy sekretarz Ch. Z. Z. p. Karp z Borysławia, że w tych dniach wskutek zastrajku gospodarczego zostało około 500 robotników w kopalni wosku zredukowanych. Przedsiębiorstwo, posiłkując w magazynach około 80 wagonów wosku, nie mogło go ni-

gdzie sprzedać. Wartość wosku wynosi ponad 2 i 1/2 miliona złotych. Brak zbytu za granicą jest spowodowany głównie dumpingową sprzedażą wosku rosyjskiego.

Przez kilkanaście dni radzono nad sytuacją. W konferencjach brali udział przedstawiciele władz, przedsiębiorstwa i robotników. Dyrekcja kopalni zobowiązała się przy ewentualnem ponownem uruchomieniu przedsiębiorstwa przyjąć do pracy jedynie tych robotników, którzy dotąd pracowali i na tych samych warunkach. Termin uruchomienia nie został ustalony. Dyrekcja jednak przyrzekła, że czynić będzie wszelkie starania, by zamagazynowany zapas sprzedać i pracę na kopalni uruchomić.

Narazie jednak stan bezrobocia w Borysławiu się powiększył, dając się dotkliwie odczuć robotnikom zajętem w kopalni wosku.

Weldzisz. Tutejszy Ch. Z. Z. został założony jeszcze przed wojną przez śp. Horowicza, generalnego sekretarza Zjednoczenia. Robotnicy należący do Związku są to przeważnie ukwalifikowani kowale, odlewarze, ślusarze, wogóle metalowcy, zatrudnieni we fabryce maszyn i narzędzi rolniczych Braci Gottliebów (ze Lwowa). Ch. Z. Z. nie jest lubiany i popierany przez właścicieli, przeciwnie jest zwalczany. Nie dziw, Robotnicy tem zbytnio się nie martwią. Dlaczego jest zwalczany — napiszemy później — podając ciekawe szczegóły potrzebne dla zrozumienia całej sprawy.

Mimo tego jednak robotnicy garną się do Ch. Z. Z. Własnem staraniem założyli narazie skromną bibliotekę.

Ostatnio obchodzono uroczystości 100-rocznicę powstania listopadowego uroczystym wieczorem na którego program złożyło się: „Słowo wstępne: „Znaczenie powstania listopadowego r. 1850, jako wstęp do wielkich czynów bohaterskich narodu z których powstała wolna Rzeczpospolita Polska” wygłoszone przez tuł. kierownika szkoły 7-mio klasowej p. Lachowicza. Drugi punkt programu wypełniły 2 deklamacje cówek robotników, jednej 12-letniej Antoniny Stechliczkówny p. t.: „Krzyż z Olszynki” (Artura Oppmanna) i 7-mio letniej Beerówny p. t.: „Posterunek na stracenie” Stefana Gorczyńskiego). Deklamatorki wywiązały się doskonale ze swego zadania. Nakoniec została odegrana przez Koło Amatorskie Związku komedia w 2-ach aktach M. Bałuckiego p. t.: „Na łonie natury”. Amatorzy wywiązały się ze swych ról znakomicie i na tem miejscu składa Zarząd Związku podziękowanie i t. d. za wytrwanie mimo różnych przeszkód na swem stanowisku do końca. Reżyserką samej sztuki była znakomicie poprowadzoną a całość wieczoru była może pierwszą z niewielu w Weldziszurze urządzanych imprez.

Umowę zrobioną z robotnikami w r. 1928 wypowiedziała Firma z początkiem grudnia ub. r. i to dosyć podstępnie, bo z powodu obecnego kryzysu gospodarczego zredukowała 48 robotników, zostawiając w pracy tylko 8-miu. Robotnicy zredukowani pobierają zasiłek z funduszu bezrobocia. Wypowiedzenie umowy nastąpiło po redukcji. Więć nie wiemy komu właściwie umowę wypowiedziała, czy tym co robią, bo zredukowanym wypowiedzieć nie potrzebowała, bo już nie pracują.

Zarząd Związku nosi się z myślą założenia własnej orkiestry, ale to będzie dziełem późniejszym.

Zakła. Ch. Zw. Metalowców założony jeszcze przed wojną światową również przez śp. Horowicza. Robotnicy tamże zorganizowani zajęci są jako kowale w Firmie M. Gottlieb w Weldziszurze, która to Firma Zakład przemysłowy Zakła dzierżawi od Firmy „Silwinja” w Wygodzie.

Do Zakładu przemysłowego Zakła należały dawniej przyległe pola nieuprawne notowane jako nieużytki, które to od roku 1834 należą do robotników.

Firma „Silwinja“ jako właścicielka Zakładu Zakła rości sobie pretensje do tychże pól już uprawionych przez tamtejszych robotników, robotnicy zaś stoją na stanowisku, że te pola są ich własnością. Historia więc tych pól jest następująca: Około roku 1831 przybył do tamtejszych okolic niejaki p. Antoni Klimkiewicz zbiegł z Królestwa Polskiego po powstaniu r. 1930 i tu założył dwa Zakłady przemysłowe Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w niedalekiej miejscowości od Zakli w Maksymówce no i w Zakli. Surowiec do Fabryk czerpał wspomniany z Maksymówki, gdzie była kopalnia rudy żelaznej a równocześnie i huta.

W r. 1853 Zakład przemysłowy w Maksymówce uległ spaleni a w rok później i w Zakli.

Zakład w Zakli został z powrotem odbudowany przez p. Klimkiewicza i od tego czasu Zakład przemysłowy Zakła szybko się podnosi przez założenie walcowni blachy, pierwszej na ówczesną Galicję. Powstają różne działy fabryczne jak odlewnia, ślusarnia, obrabiarki i t. d. gdzie znajduje zajęcie około 200 robotników.

W tych to czasach sprowadza ów p. Klimkiewicz robotników Polaków z Królestwa Polskiego (z Kongresówki) również zbiegów z powstania listopadowego, ściganych przez Rząd rosyjski rodziny Bierzwekich, Draczuńskich, Brzozowskich, Sokołowskich i t. d. do robót zaś kowalskich rezerw robotników z północnych Węgier jak rodziny Beerów, Prestlów, Landkaufów, Sellnerów i t. d. których potomkowie do dnia dzisiejszego żyją i tym robotnikom nadał przyległe pola przy Zakładzie nieuprawne celem wyrobienia jako osiedleńcom.

Do p. Klimkiewicza musiała i pewna część lasów należeć a to dlatego, że otrzymali oni drzewo z lasów na opał i paszę dla bydła, które to beneficja do dnia dzisiejszego utrzymały się.

W r. 1928 Firma Silwinja, obecnie Angielska Spółka Akcyjna w Wygodzie zaczęła przez niejakiego p. inż. Kurwłowicza (syna pana ruskiego) upominać się o pola rozciągając sobie pretensje jako do swojej własności.

Wspomniany więc p. Kurwłowicz siłą wraz z miejscowym posterunkiem Pol. Państwowej w Węldziru, chcieli wyrwać pola te robotnikom, jednak zdecydowana postawa robotników, płacz dzieci i żon ich nie pozwoliły zagarnąć pracę wyrwanym naturze, raz nadanych pól.

W dużej mierze przyczynił się do uspokojenia konfliktu tego p. Starosta Rappé z Doliny, który wśród robotników zyskał sobie miano oca i opiekuna robotnika pracującego w nocie czola na chleb codzienny.

Do dnia więc dzisiejszego pola te są w posiadaniu robotników, którzy żadnych czynszów dzierżawnych nikomu niepłacili i nie płacą.

Co się zaś stało z założycielem p. Klimkiewiczem i skąd Firma Silwinja stała się właścicielką Zakładu w Zakli nie wiadomo.

Obecny dzierżawca Zakładu M. Gottlieb w Węldziru traktuje Zakład Zakła po macoszemu, a to dlatego, że jemu nie chodziło o sam przemysł, ale aby nie znalazł się drugi dzierżawca (a było starających się wielu) nie zrobił mu konkurencji, gdyż identyczny Zakład znajduje się w Węld-

dzirzu obok Zakli, będący własnością Firmy M. Gottlieb

Zrozumienie więc organizacyjne wszystkich robotników tamtejszych daje im gwarancje, że wszelkie przeciwności przy lojalnym i spokojnym obejściu się z pracodawcą jednak stanowczym, zapewni im należyty byt, czego dowodem jest, że w roku 1928 zrobioną umowę w obecności Delegata Zjednoczenia Ch. Z. Lwów p. Władysława Karpa w październiku 1930 r. Firma wypowiedziała t. j. zażądała zniżki 10 proc. ze swoich zarobków.

Delegacja robotnika na czele z Sekret. Kol. W. Karpem umiała jednak wywiązać się ze swego mandatu i do zniżki nie dopuściła.

Ch. Z. Z. Metalowców Zakła chociaż liczebnie słaby jednak moralnie silny może uchodzić za wzór pracy organizacyjnej, który stanowiskiem zdecydowanym walczy ze skutkiem o lepsze jutro dla robotnika chrześcijańskiego i jego rodzin.

Rozmaitości.

Wszędzie alkohol. Najnowsze badania wykazują, że żółty i brunatny kolor liści w jesieni pochodzi z działania alkoholu. Mianowicie komórki liści zawierają krochmal, który w jesieni, przy zamieraniu komórek liści, przechodzi w proces fermentacji. Jako wynik fermentacji tworzy się alkohol, który wpływa na zmianę zielonej barwy liścia na żółtą, względnie brunatną.

Miniesz jak cień...

Człowieku!... Tyś tylko cieniem,
Dlatego miniesz, jak cień...
Zostaniesz w sercach wspomnieniem
Trwającym, jak krótki dzień.

Człowieku!... tyś tylko prochem
I zginiesz, jak marny pył...
Przecż gonisz za szczęściem płochem
I tracisz skarby swych sił?

Twe cudne sny o potędze
Rozwieją się jakby mgły...
Wiatr marzeń potarga przedzę...
Zostanie gorycz i łzy.

Choć dzieło rąk twych nie zginie
Lecz ciebie — zapomni świat...
Po tobie znów przyjdą inni
I po nich zaginie ślad...

Bo życie jest tylko chwilką
Krótka, jak jeden dzień...
Człowieku!... tyś cieniem tylko
Dlatego miniesz, jak cień...

Jadwiga Gostkowska.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12:50 gr. w tekście dwa razy drożej.
Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 3— zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“.

Redaguje Komitet Redakcyjny.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Lewandowski.

Drukarnia A. Gojawczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28 18.